

POKÓJ amahoro

Wielkanoc 2011 (42)

Ruanda
Burundi



Drodzy Przyjaciele Misji

Dnia 23 czerwca 1971 roku 11 misjonarzy, karmelitów bosych opuściło Polskę, aby poprzez Paryż i Rzym, gdzie przyjął ich na audiencji papież Paweł VI, wylądować 1 września w Bujumburze w Burundi, w Afryce nad jeziorem Tanganika.

A więc już 40 lat karmelici z Polski pełnią swoją zaszczytną misję głoszenia swoim czarnym braciom Ewangelii o zbawieniu, którego dokonał Jezus Chrystus przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Jest to ta sama Ewangelia, którą głosili pierwsi najwięksi misjonarze: św. Piotr w swoim pierwszym kazaniu po Zesłaniu Ducha Świętego /Dz.2, 22-24/ i św. Paweł, który w pierwszym liście do Koryntian napisze: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł zgodnie z pismem - za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem” /1 kor 15,3-4/.

Prawda o męce, śmierci i zmartwychwstaniu jest fundamentem naszej wiary, która każdemu człowiekowi daje nadzieję na życie wieczne. Przeżywając na nowo te prawdy w liturgii wielkiego tygodnia i Święcie Zmartwychwstania otworzymy nasze serca na przyjęcie wielkanocnego orędzia radości i pokoju i wyznamy za Tomaszem przed Zmartwychwstałym Chrystusem: „Pan mój i Bóg mój”. Radosnego świętowania największej tajemnicy naszej wiary wszystkim przyjaciółom misji życzy.

o. Anastazy Gęgotek

Sekretarz Prowincjalny ds. Misji

**I rzekł do nich
" idźcie na cały
świat i głoscie
Ewangelię"**

Mk 16,15



*Błogosławieni,
którzy nie widzieli
a uwierzyli*

Aktualności misyjne:

- 19 marca odprowadzona została pierwsza msza św. w nowo wybudowanej kaplicy Domu Rekolekcyjnego w Gitega. Uroczyste poświęcenie kaplicy przez biskupa odbędzie się w uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej 16 lipca b.r.

- 20 marca w Butare po krótkiej chorobie /rak trzustki/ zmarł postulanta Jean Marie Vianney Twahira

- W Butare ukończono budowę muru klauzурowego /ok.700m/, zabezpieczającego teren Domu Rekolekcyjnego, spełniając wymogi tamtejszych władz państwowych

- 12 kwietnia, po trwającej prawie rok rekonwalescencji powraca do Rwandy nasz najstarszy misjonarz o. Teofil Kapusta. Również w tym dniu do Burundi i Rwandy udaje się kilkuosobowa pielgrzymka naszych przyjaciół misji pod kierunkiem o. Jana Kantego Stasińskiego, długoletniego misjonarza w tych krajach.

- w połowie kwietnia udaje się do Afryki już po raz trzeci p. inż. architekt Zbigniew Brach by służyć fachową pomocą w budowach nowych obiektów misyjnych.

- w dniach od 2 10 maja w Wadowicach odbędzie się Kapituła Prowincjalna, na którą przyjeżdża wikariusz misji o. Kamil Ratajczak oraz wybrany delegat misji o. Paweł Bęben

- w ramach 2 letnich urlopów przyjadą do Polski w tym roku o. Fryderyk Jaworski, o. Marcin Sałaciak oraz o. Eliasz i o. Józef Trybała

- 29 maja odbędą się święcenia kapłańskie br. Gallicana Nduwimana w Muramba, w jego rodzinnej parafii. Polecamy modlitwie naszego neoprezbitera.

- 23 czerwca mija 40 lat od wyjazdu z Poznania pierwszych 11 misjonarzy. Pragniemy z tej racji podziękować Panu Bogu za te 40 lat owocnej, a nie łatwej pracy naszych misjonarzy. Oto ramowy program uroczystości jubileuszowych:

- 25 czerwca w Poznaniu msza św. dziękczynna z udziałem Prowincjałów obu Prowincji polskich oraz aktualnie przebywających w Polsce misjonarzy.

- 23 lipca w Czernej w dniu spotkania Rodzin Szkaplerznych uroczysta msza św. dziękczynna pod przewodnictwem ks. bp. Wiktora Skworca, przedstawiciela Episkopatu ds. Misji z udziałem misjonarzy

- 1 października w Krakowie w dniu modlitw w intencji misji uroczysta msza św. dziękczynna pod przewodnictwem ks. kardynała Stanisława Dziwisza i naszych misjonarzy



Grupa pierwszych misjonarzy na audiencji u Papieża Pawła VI z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, stoją od lewej: o. Eliasz Trybała, o. Teofil Kapusta, br. Marcelli Szlósarczyk, o. Kamil Ratajczak, o. Kasjan Dezor, o. Klaudiusz Spyra, Ojciec św. Paweł VI, przedstawiciel kurii generalnej, br. Sylwester Szypowski, o. Leonard Kowalówka, o. Jan Kanty Stasiński, o. Edmund Wrzesiński i o. Sylwan Zieliński

Jubileusz polskich Misji karmelitańskich

„Setny list na czterdziestoletni jubileusz polskich Misji karmelitańskich w Sercu Afryki”

Z okazji okrągłej rocznicy istnienia naszej Misji, mój serdeczny Przyjaciel Sekretarz Misji karmelitańskich Krakowskiej Prowincji karmelitów bosych prawie zobowiązał mnie, by „coś” napisać na temat.

Miałem szczęście być jednym z tych, którzy w lecie 1971 mieli udać się do Burundi.

Wczesną wiosną 1971 jedenastka rozpoczęła przygotowanie do wyjazdu: zbieranie wiadomości na temat zupełnie nieznanego kraju, szukanie porad u „zawodowych misjonarzy” głównie Księży Werbistów, nauka francuskiego, który w Burundi jest językiem pomocniczym obok miejscowego kirundi, zdobywanie prawa jazdy, badania lekarskie, formalności paszportowe itd. Czasu na te przygotowania było niezbyt wiele, gdyż do końca, do samego wyjazdu, byliśmy zajęci, tkwiliśmy w rzeczywistości dotychczasowej. Pamiętam, że z Ojcami Edmundem i Teofilem przeprowadzaliśmy jeszcze rekolekcje czy misje w jednej z największych parafii w Poznaniu. Ja też do samego końca funkcjonowałem jeszcze w Seminarium: dnia 21 czerwca cały dzień egzaminowałem studentów – kleryków; nazajutrz pożegnania i 23 czerwca wyjazd na Misje via Francja!

Na krótko przed wyjazdem byliśmy jeszcze przyjęci na prywatnej audiencji przez Ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, który poświęcił zabieraną przez nas wierną kopię obrazu częstochowskiego i udzielił nam swojego pasterskiego błogosławieństwa.

W Paryżu spędziliśmy siedem tygodni na bardzo intensywnych kursach francuskiego, najpierw cztery tygodnie na Institut Catholique de Paris i potem trzy, na Alliance Française. – Zwłaszcza pierwszy kurs prowadzony był przez nauczycieli naprawdę genialnych! Nauka języka pochłaniała nam cały czas.

Gdy otrzymaliśmy wiadomość o nagłej śmierci taty Ojca Kamila, przeżyliśmy boleśnie fakt, że zablokowany PRL-owskimi przepisami paszportowymi nie mógł on udać się po Polski na

pogrzeb.

Z Paryża udaliśmy się do Rzymu, by na krótkiej prywatnej audiencji otrzymać błogosławieństwo Ojca świętego Pawła VI. Przez tydzień zwiedziliśmy pobieżnie Wieczne Miasto, byliśmy na Monte Cassino, w Nettuno i ostatniego sierpnia opuściliśmy Europę, by przez Entebbe w Ugandzie dotrzeć do Bujumbury stolicy Burundi.

Na lotnisku przywitał nas serdecznie biskup Joseph Martin, Belg ze Zgromadzenia Ojców Białych, ordynariusz diecezji Bururi. Tegoż dnia, pierwszego września, po obiedzie w stolicy, samochodami dowieziono nas na biskupstwo diecezji, w której mieliśmy zacząć nasze misyjne funkcjonowanie. Na miejscu odprawiliśmy pierwszą na kontynencie afrykańskim Mszę świętą, koncelebrowaną pod przewodnictwem wikariusza generalnego diecezji (biskup do dnia następnego zatrzymał się w Bujumburze). Kilka dni spędziliśmy na biskupstwie. Wzruszało nas nadzwyczaj serdeczne przyjęcie ze strony wszystkich spotykanych osób. Z biskupem i naszym przełożonym Ojcem Leonardem odwiedziliśmy też dość odległą prowadzoną przez Ojców Białych misję Mpinga, która miała być pierwszą powierzoną nam placówką misyjną.

Po paru dniach większość z nas udała się na kurs języka kirundi na północy kraju. Ponieważ nie starczyło tam miejsca dla wszystkich, czterech nas zostało na terenie diecezji, rozmieszczonych w różnych misjonarskich wspólnotach, by czkając na następny turnus kursu, uczyć się języka prywatnie w terenie. Na moje zapytanie czego należy uczyć się: francuskiego czy kirundi, biskup odpowiedział, że „i tego należy się uczyć i tamtego nie zaniedbać”.

Ojciec Teofil i ja „załapaliśmy się” na kolejny kurs języka kirundi od stycznia do czerwca 1972. Nauczycielem języka był przemity misjonarz Belg Flamandczyk ze zgromadzenia Ojców Białych. Trudno wyobrazić sobie lepszego odeń człowieka i zdolniejszego poligłotę, który sam dosłownie w mig uczył się najrozmaitszych języków; ale też wprost niemożliwością byłoby znaleźć mizerniejszego od niego nauczyciela. Niewiele korzystając z jego lekcji, korzystaliśmy jednak z czasu, by poznawać ten piękny ale bardzo niełatwy dla nas język.

Kurs języka dla misjonarzy odgrywał też dla nas inną bardzo ważną rolę: był okazją do nawiązania kontaktów z podobnie jak my

nowymi, czy też z doświadczonymi już trochę misjonarzami. Dzięki temu wejściu w społeczność misjonarską kraju nie byliśmy nigdy odizolowani. Niewątpliwie także, w dużej mierze dzięki temu, że w Burundi organizowano ten kurs dla początkujących misjonarzy, w tamtejszym Kościele panowała cudowna atmosfera serdecznego braterstwa ponad wszelkimi różnicami narodowymi czy rasowymi. Pogodną atmosferę jaka panowała na naszym kursie, wiosną 1972 roku zakłócił wybuch w kraju strasznych zająć, które określano jako „wypadki” (evenements) albo nazywano wojną domową, a co było w rzeczywistości wymordowaniem paruset tysięcy bezbronnych ludzi z nieporównanie większej, blisko 80% liczącej etnicznej grupy Hutu, ludzi, którzy ze względu na zainteresowanie politycznymi układami kraju mogliby zagrażać przejęciem władzy w państwie od junty wojskowej z małej (niecałe 20%) grupy etnicznej Tutsi. Te tragiczne wydarzenia nie były pierwszymi ani ostatnimi tego rodzaju, choć zginęło w nich więcej ludzi niż kiedykolwiek przedtem. Ze strony ludzi prześladowanych nie było poważnego czy zorganizowanego oporu.

Po kursie języka zostaliśmy wszyscy przeznaczeni do różnych misji-parafii, by pozbawieni możliwości porozumiewania się w języku polskim, być „skazanymi” na porozumiewanie się w kirundi i – głównie w kontaktach z misjonarzami – w języku francuskim.

Ja zostałem posłany na odległą misję Martyazo, gdzie byłem w towarzystwie trzech misjonarzy ze zgromadzenia Ojców Białych. Teren ten najbardziej ucierpiał w poprzednich miesiącach. Gdy udałem się na kilka dni do posługi na stacji misyjnej, wypadło mi ochrzcić dziesięcioro dzieci. Siedmioro z nich było sierotami bez ojca. Dobrze pamiętam jak matki dzieci pytane o męża odpowiadały: yagiye n’abandi – „odszedł z innymi”.

Po przeszło rocznych stażach na różnych misjach całkowicie przekazana została karmelitom wspomniana misja w Mpinga i powierzono też

nam utworzenie nowej misji w diecezji, w miejscowości Musongati.

Było nas czterech „oddelegowanych” do tej fundacji. Cieszyły nas początki i rozwój przedsięwzięcia, cieszyła praca duszpasterska, cieszyła pobożność i wdzięczność ludzi. Dokuczało tylko ciągle wzmagające się napięcie w sytuacji politycznej kraju. Gdy biskupi katoliccy, w większości Tutsi, upomnieli się za dyskryminowanymi ludźmi Hutu, doszło do otwartej konfrontacji reżimu z Kościołem. Jednym z pierwszych aktów prześladowania Kościoła było wyrzucenie misjonarzy z kraju. Pierwszymi karmelitami Polakami wyrzuconymi w czerwcu 1979 byli Ojciec Teofil Kapusta i ja.

Gdy równe osiem lat wcześniej udawałem się na Misję, to czyniłem to bez specjalnego entuzjazmu, „bo tak było trzeba”. A teraz walczyć musiałem z uczuciem takiego przygnębienia, jakby wszystko kończyło się w mym życiu!

A wszystko było i jest łaską Pana i na wieki będę wysławiał Jego Miłosierdzie!

Br. Jan Kanty od Najśw. Sakramentu i od św. Teresy, OCD



o. Jan Kanty Stasiński

Ze wspomnień o. Sylwestra Potocznego

Moja posługa misyjna

W moim posługiwaniu misyjnym, które rozpoczęło się w 1986 r. w drugim roku mojego kapłaństwa, związany jestem z duszpasterstwem parafialnym. Pierwsza moja placówka to Rugango w sąsiedztwie pierwszej parafii Ojców Białych w Rwandzie Save. Rugango było parafią z mocno ukształtowaną już strukturą parafialną. Ideały misyjne były już wprowadzone w czyn. Stąd prawie wszystko było łatwe, gdyż każdy znał swój obowiązek. Wykształceni katecheci byli wielką pomocą kapłanów. Przez długi czas w tej parafii pracował oddelegowany do pracy jeden z benedyktynów ojciec Jean Gualbert. Był on również profesorem w Wyższym Seminarium Duchownym. Po wyrzuceniu karmelitów z Burundi to właśnie tę parafię przekazał nam biskup diecezji Butare. Wkrótce otwarły tu swój dom siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus, aby nas wspierać w posłudze parafialnej oraz zająć się pobliskimi ośrodkami zdrowia. Poziom religijny był wysoki. Nasza posługa polegała przede wszystkim na asystencji sakramentalnej. Mimo tego również między chrześcijanami wyczuwało się poróżnienia etniczne. To one w przyszłości miały być głównym zagrożeniem tożsamości chrześcijańskiej. Zanim to jednak nastąpiło oddaliśmy tą parafię diecezji /30 czerwiec 1990/, aby móc powrócić do Burundi, w której nastąpiła zmiana rządu. Z Rugango zostałem przeniesiony na północ do Gahunga w kilka miesięcy przed wybuchem wojny. W bliskości Rwazy, która była 4 parafią Ojców Białych w Rwandzie, sytuacja religijna była inna niż w Rugango. Parafia położona na zboczu wulkanów Muhabura, Gahunga, była terenem trudnym. Dawniej znana już jako miejsce działania różnych band.

To tutaj 1 kwietnia 1910 roku został zabity o. Rupias przez bandę Rukara. W latach przeszłych ludność tamtejsza nie chciała podporządkować się władzy królewskiej. Podobnie było za czasów niemieckich i belgijskich. Ks. bp. Fokas ordynariusz diecezji Ruhengeri prosił karmelitów, aby pomogli mu w uformowaniu duchowym tych ludzi. Miała powstać najmniejsza a zarazem najtrudniejsza parafia. Ludzi wulkanów można porównać z polskimi góralami. Ludzie utrudzeni pracą fizyczną. W dziedzinie życia parafialnego

tutaj wszystko było do zrobienia do uformowania. Niezbyt liczna grupa chrześcijan. Wśród chrześcijan przychodzących na mszę św. bardzo gwałtownie wzrastała liczba mężczyzn. Wojna która na tym terenie trwa 4 lata /sąsiedztwo z Ugandą/ a zarazem skutki tej wojny jeszcze bardziej umacnia ich wiarę. Nasz wysiłek nie powinien być wkładany w poszukiwaniu nowych kandydatów do chrztu św., co raczej w umacnianie wiary tych, którzy do Kościoła już należą. W kraju zdemonizowanym przez całkowity reżim wojskowy, gdzie prezydent Kagame decyduje o wszystkim, Kościół Katolicki jest jedyną siłą, która nie jest podporządkowana. Mimo tego, iż wśród biskupów Rwandy jest większość z plemienia tutsi to jednak Kościół pozostaje niezależny od władzy. Można nawet powiedzieć, iż z tego powodu utracił on wszelkie przywileje, które posiadał w dawnym czasie, jest on wiernym swojego posłannictwa.

W Burundi natomiast historia Kościoła po czasach kolonialnych jest inna. Czasy prezydenta Bagaza to otwarta walka z Kościołem. Wyrzucono prawie wszystkich misjonarzy, a Kościół próbowano poddać celom politycznym. Kościół akceptowano na tyle ile pomagał w rozwoju kraju – budowa szkół, dróg.....a częste zamieszki polityczno – etniczne niszczyły świadomość religijną. Od 7 lat mamy w Burundi pokój. Ostatnie wybory prezydenta wskazują na wielkie pragnienie Burundyjczyków aby ten umocnić. Z pewnością jest to nowa szansa dla Kościoła w Burundi, aby pogłębić wiarę swych członków. Parafia w której obecnie pracuję Musongati jest częścią wikariatu diecezjalnego Mpinga. Mpinga została założona przez Ojców Białych w 1948 roku. Na terenie tej parafii obecnie znajduje się 6 parafii. My pracujemy w parafii Musongati i parafii Hanga, która jeszcze nie ma kapłana. Nasza diecezja jest nowa. Powstała ona z części dwóch diecezji – Ruigi i Bururi. Nowa nasza diecezja Rutana ma tylko 11 parafii. Nowy jej biskup ks. Bonawentura Nahimana otrzymał sakrę w marcu 2008 roku. Jego główną ideą jest pogłębiać jedność w Kościele Chrystusowym. Z pewnością jest to gorliwy biskup. Czy jednak znajdzie receptę na ożywienie religijne całej diecezji? Papież w Rwandzie w 1990 roku mówił, iż jest to kraj tysiąca wzgórz, tysiąca problemów ale i tysiąca rozwiązań. Trzeba je jednak odkrywać. Parafia Musongati jest trudną parafią. Część jej

mieszkańców stanowi migracja z innych terenów. Mówiłem już, że od 7 lat mamy pokój. Dotychczas hutu byli prześladowani. Dzisiaj to przede wszystkim oni chcą udowodniać swą wolność również w niezależnieniu się od struktur kościelnych. Jeżeli już Kościół to na ich miarę na ich oczekiwania. Na pewno w tej parafii trzeba będzie stworzyć kadre współpracowników, katechistów, którzy będą bardziej oddani sprawie Kościoła. Jest wiele znaków które napawają nadzieją na przyszłość. Coraz bardziej wzrastający kult Matki Bożej

- kult eucharystyczny

- częste przystępowanie do sakramentu pojednania

Z pewnością i do Burundi przyjdą sekty. Będzie to czas oczyszczenia. Świadkami tego pracujemy aby ich uczynić zdolnymi oprzeć się łatwości, którą często te sekty proponują. Za św. Pawłem powinienem dodać – nie tyle my co łaska Boża. Kilka dni po przyjeździe do Burundi rozmawiałem z Aleksym. Sam o sobie mówi, że należy do rodu królewskiego. Powiedział mi, iż trudno jest zrozumieć Burundczyków. Z natury spokojni, bogobojni, przyjaźni, teraz zagubili swoje serce. Dla nich Bóg był najwyższą świętością. Widzieli jednak swego prezydenta, który walczył z Bogiem z Kościołem.....

Wybrany „ojciec narodu” prezydent Melchior Ndadaye został zmasakrowany. Życie przestało być szanowane, cenione. Tak łatwo zabić. W tej trudnej sytuacji Kościół chce wznowić swe posłannictwo głosić ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Prosząc o modlitwę.

o. Sylwester Potoczny



o. Sylwester Potoczny

Ojciec Maciej pisze z Butare

Drozy Przyjaciele Misji

Zbliża się kolejna Wielka Noc, nie pierwsza przecież w naszym życiu, mamy nadzieję, że jeszcze nie ostatnia. Ale przecież tak naprawdę, ta Wielka Noc trwa każdego dnia. Gdy uczestniczymy w Najświętszej Ofierze Chrystusa, śmierć zostaje pokonana przez ofiarną miłość. Każdego dnia o 6.15 rano, nasza wspólnota zbiera się wokół ołtarza by, w obecności naszych sąsiadów, celebrować to Zwycięstwo. Jak to na misjach problemów nie brakuje, ale przecież to Zwycięstwo jest istotniejsze niż poszczególne problemy. Jak przeżywamy to Wielkie Zwycięstwo w Butare? Ciesząc się między innymi małymi zwycięstwami. Ten rok dla naszej wspólnoty, jest rokiem jubileuszowym. 25 lat obecności. Cieszymy się tą historią, która miała zarówno swoje piękne jak i trudne karty. Wspominamy wszystkich kandydatów, którzy przeszli przez nasz dom formacyjny, na

przestrzeni tych 25 lat naliczyliśmy ich 43. Dzięki skrupulatnie prowadzonym kronikom domu przez ojca Eliasza, Sylwana i Teofila, możemy odtworzyć historię, by ją opowiedzieć młodszemu. Są wydarzenia i smutne i radosne. Wspominamy atak bandycki na ojca Eliasza w 1993. Starsi sąsiedzi jeszcze pamiętają, gdy dzwony na naszej dzwonnicy zabiły o 20.30. Niektórzy skonfundowani przybiegli nie rozumiejąc, dlaczego o tej godzinie karmelici biją w dzwony. To oni pomogli ojcu Teofilowi ratować kompletnie zakrwawionego ojca Eliasza w białym habicie.

W tym roku wspominamy Siostry Klaryski, które podczas 3 miesięcy ukrywały się w naszym domu rekolekcyjnym. Cały najkrwawszy okres ludobójstwa 14 mniszek przeżyło, ukrywając się u nas. Czekając na śmierć, przyspieszyły nawet ślubu niektórym młodszym siostram, by mogły umrzeć jako pełnoprawne Klaryski. Za ogrodzenie naszego domu, wywożono ciała pomordowanych i rzucano do dołu poniżej ogrodu, a Siostry ukryte modliły się i wszystkie 14 przeżyły.

Nasza kaplica jest świadkiem wielu cudów..., wielu nawróceń, wielu zwycięstw. Specjalnie na tę okazję jubileuszu, przygotowaliśmy po francusku historię misji w Butare i zebraliśmy wiele świadectw osób, które z tym domem były związane, by pamięć została o wszystkich, którzy tę misję budowali, stanowili i swoim zaangażowaniem ubogacali.

Staramy się też kończyć powoli, rozpoczęte inwestycje, by rok jubileuszowy zakończyć dokończonymi dziełami. W przyszłym tygodniu zakończymy budowę muru. Długość to 700 metrów ceglanego muru, to nie lada inwestycja. W tym miejscu pragnę podziękować wszystkim dobrodziejom, którzy wsparli nasze projekty w Butare. Przy okazji lekko przebudowujemy jeden z budynków, by uzyskać jeden pokój więcej dla rekolektantów i rozmównicę do spowiadania i kierownictwa duchowego. Pokoi nam nieustannie brakuje, bo przybywa rekolektantów, z roku na rok jest ich coraz więcej. Dla uzmysłowania podam kilka danych. W ubiegłym roku w różnego typu rekolekcjach uczestniczyło u nas około 500 osób. Zaś organizowane dni skupienia w przeciągu roku gromadzą teraz około 2 tysięcy słuchaczy nauk duchowych. To kilka przykładów małych zwycięstw, którymi chcemy się z Wami drodzy Przyjaciele podzielić, byście i Wy mogli się nimi ucieszyć. Teraz planujemy dobrze zagospodarować nowy teren, który dzięki ogrodzeniu powiększył nieco ogród rekolekcyjny. Chcemy by ten ogród stał się jeszcze bardziej miejscem modlitwy i medytacji.

Jest w nim już umieszczona Droga Krzyżowa, gdzie dużo rekolektantów medytuje miłość Pana Jezusa przeżytej dla nas w Jego Męce. Teraz planujemy umieścić tajemnice Różańca Świętego i umieścić te 20 tajemnic na nowym ceglanym ogrodzeniu. Rzeźbiarz jest już umówiony, to starszy Burundczyk, który już nie jedną figurę sakralną wyrzeźbił. Solidne drzewo sprowadzone z Kongo przez zaprzyjaźnionego stolarza i przedsiębiorcę z Butare, to gorliwy katolik i członek neokatechumenatu. Projekt każdej tajemnicy wykona artystka z Krakowa. To kolejna okazja gdzie możemy podziwiać tę tajemniczą wspólnotę między Polską, nie tylko przecież Krakowem, a naszą misją w Rwandzie. Bogu niech będą dzięki!!!

W Delegaturze przygotowujemy się też do innego Jubileuszu, za pasem 40-lecie przybycia karmelitów z Polski do Burundi. Będą obchody, wspomnienia i refleksja na temat: co dalej. W jaki sposób kształtować obecność Karmelu w tym regionie Afryki. Te refleksje polecamy waszym modlitwom, byśmy potrafili odkryć wolę Bożą odnośnie naszej misji.

Żyjmy Zwycięstwem Chrystusa i cieszymy się też małymi zwycięstwami. Niech On, źródło życia, ożywia nas do życia dla Niego i z Nim, tam gdzie nas stawia na posterunku.

Z wdzięcznością za wszystko.

o. Maciej Jaworski

Relacja z opłatka misyjnego

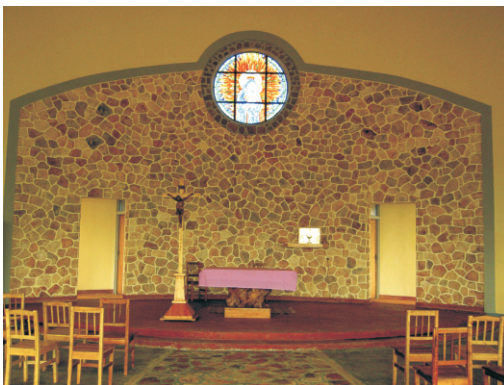
W tym roku spotkanie z Dobrodziejami misji odbyło się 9 stycznia. Nasze spotkanie rozpoczęliśmy Mszą św. o godz. 15-tej, którą koncelebrował i kazanie wygłosił o. Prowincjał Andrzej Ruszała. Potem tradycyjnie udaliśmy się do Karmelitańskiego Instytutu Duchowości na dalszy ciąg spotkania, gdzie łamiąc się opłatkiem składaliśmy sobie życzenia, śpiewaliśmy kolędy, oraz mieliśmy okazję do rozmowy. W tym roku swoją obecnością zaszczycił nasze spotkanie czcigodny o. Teofil Kapusta, który ze względów zdrowotnych przedłużył swój pobyt w ojczyźnie i w tym czasie przebywał jeszcze w kraju. Bardzo miłą niespodzianką było przybycie Trzech Króli, którzy bardzo ubogacili nasze spotkanie śpiewając kolędy w swoich ojczystych językach: słowackim, ukraińskim oraz kirundi, a byli to nasi bracia klerycy br. Duszán, br. Jurij, br. Amadeusz.

Mariola Michaldo

Już w nowej kaplicy List o. Sylwana Zielińskiego

Drodzy Nasi Współpracownicy,
Od lutego bieżącego roku rozpoczął się trzeci rok naszego pobytu w Gitega. Jest to równocześnie trzeci rok budowy naszego Centrum Duchowości. To zadanie od początku zostało powierzone Maryi Królowej Karmelu. Ktoś nazwał dom rekolekcyjny „kliniką ducha” – ta klinika, z trudem budowana w Burundi, będzie niosła młodemu Kościołowi Afryki bardzo potrzebny rozwój i zdrowie duchowe. Czas nie stoi w miejscu, w uroczystość św. Józefa, 19 marca, w naszej nowej kaplicy odprawiliśmy pierwszą Mszę św. Dzielimy się z Wami tą radością, ponieważ budowa kaplicy to również Wasze dzieło, to również owoc Waszych modlitw i ofiar. Wybór uroczystości św. Józefa na dzień pierwszej Mszy św. w nowej kaplicy jest wyrazem naszej wdzięczności temu

Opiekunowi za pomoc w organizacji prac i szukaniu środków finansowych. Przez pośrednictwo św. Józefa dziękujemy Bogu: wiele razy mogliśmy prawie dotknąć Bożą rękę, która czyniła możliwym to, co wydawało się niemożliwe. Dziś, dosłownie dziś, 24 marca, daje nam Pan Bóg możliwość rozpoczęcia budowy następnego budynku, który będzie służył jako miejsce kilkudniowego pobytu Afrykańczyków, którzy przybędą do naszego Centrum szukając odnowy duchowej. Drodzy, wnet jeszcze raz stanie przed nami Zmartwychwstały Chrystus. To On odmienił pełne lęku serca Apostołów – niech odmienia również nasze. On mówi do nas: „odwagi, nie bójcie się”. Jego słowo jest pełne Bożej mocy. Może umocnić nasze serca tak, jak umocnił serce Błogosławionego Jana Pawła II. Dziś Błogosławiony Jan Paweł II mówi: „Bóg jest mocniejszy niż całe zło początku XXI wieku”. Na trudne czasy Bóg daje więcej sił. Z okazji Wielkiej Nocy z całego serca życzymy Wam wielkiej nadziei i pokoju, które przynosi Zmartwychwstały. Obiecujemy Wam naszą modlitwę. Z Gitega Ojcowie: Sylwan i Zbigniew



Prezbiterium nowej kaplicy



Kopanie fundamentów pod dom rekolekcyjny

X PIELGRZYMKA do Lisieux

W dniach od 14.08.2011 (niedziela) - 21.08.2011 (niedziela) odbędzie się już

X Pielgrzymka do Lisieux. Cena 620 zł. + 200 euro (u pilota pielgrzymki)

Cena aktualna przy minimum 40 osobach płacących. 620 zł płatne w terminie do 15.06.2011 na

konto Biura Misyjnego lub bezpośrednio w Biurze Misyjnym

ul. Rakowicka 18; 31-510 Kraków tel.12-2944554

w godz. 8.00-14.00 od poniedziałku do piątku

·NRB: 71 1240 3002 1111 0000 2885 8847 z dopiskiem Lisieux

Bliższe informacje dotyczące pielgrzymki w Biurze Misyjnym

Przekaż swoim Znajomym i powiedz im o misjach!!!

BIURO MISYJNE

KARMELITÓW BOSYCH

ul. Rakowicka 18, 31-510 Kraków

TEL./FAX: (12) 294 45 54

kom: 600 836 826

misje@karmel.pl

www.karmel.pl/misje

Ofiary można składać na konto:

Złotówkowe

BANK PKO S.A.IV/O KRAKÓW

nr: 71 1240 3002 1111 0000 2885 8847

Dolarowe: 63 1240 3002 1787 0000 2885 8850

PKO PPL PW KR 3

Euro: PL 55 1240 3002 1978 0010 0900 8545

PKO PPL PW